

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 20/11(227), 94-100

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nomocnika wyznaczonego przez sąd z urzędu.

W uzasadnieniu zaskarżonego postanowienia Sąd Wojewódzki, powołując się na postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 20 czerwca 1970 r. IV KZ 67/70 (OSNKW 1970, z. 10, poz. 129), słusznie przyjął, że przepis art. 483 § 2 k.p.k. nie zezwala na zasądzenie od wnioskodawcy opłaty na rzecz zespołu adwokackiego za udział w postępowaniu adwokata wyznaczonego z urzędu. Sytuacja ta jest analogiczna do tej, o której stanowi art. 556 k.p.k., z tą tylko różnicą, że w myśl ostatnio wymienionego przepisu o takim zwolnieniu sąd podejmuje decyzję w orzeczeniu, natomiast jeśli chodzi o art. 488 § 2 k.p.k., to takie zwolnienie następuje z mocy samej ustawy.

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 29 października 1971 r. VI KZP 46/71 (uchwała składu siedmiu sędziów — zasada prawna, OSNKW 1972, z. 2, poz. 19), w wypadku zwolnienia skazanego od zapłaty na rzecz zespołu adwokackiego opłat z tytułu udziału w sprawie obrońcy z urzędu (art. 556 k.p.k.) sąd nie zasądza tych opłat na rzecz zespołu adwokackiego od Skarbu Państwa.

Analogiczna sytuacja zachodzi w razie wyznaczenia przez sąd pełnomocnika z urzędu dla osoby występującej z wnioskiem o odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub aresztowanie, w którym to postępowaniu na podstawie art. 488 § 2 k.p.k. wnioskodawca zwolniony jest od kosztów.

PRASA O ADWOKATURZE

Z interesującą inicjatywą wystąpił tygodnik „Prawo i Życie” (nr 41 z dnia 10 października br.), apelując „do prawników-praktyków, a przede wszystkim do sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych, by zechcieli podzielić się z Czytelnikami swoimi wspomnieniami” na temat: *Mój najciekawszy proces*. Redakcja tygodnika wyraziła przekonanie, „że ukazanie trudnego procesu dochodzenia w sądzie do prawdy i roli w tym sędziów, prokuratorów, adwokatów będzie miało duże znaczenie dla edukacji prawnej oraz ugruntowania poczucia praworządności”.

Jeżeli podjęte zamierzenie Redakcji „Prawa i Życia” zyska adherentów, można oczekiwać pasjonującego cyklu wspomnień osób związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Inauguracyjnej wypowiedzi „o najciekawszym procesie w mojej praktyce obrończej” udzielił we wspomnianym numerze tygodnika adw. dr Roman Łyczywek ze Szczecina. Odpowiadając na tak sformułowane pytanie, wymieniony uczestnik ankiety oznajmił na wstępie:

„Praktyka zawodowa adwokata jest na tyle bogata i zróżnicowana, że każdy obrońca mógłby przytoczyć szereg bardzo ciekawych spraw z własnej praktyki, jednakże stanąłby przed bogactwem wyboru, gdyby musiał określić jedną jedyną z tych spraw jako »najciekawszych«. Nie ma — oświadczył adw. R. Łyczywek — sprawy najciekawszej pod każdym względem. O tym, czy jakąś sprawę należy uznać za szczególnie ciekawą, wcale nie decyduje rozgłos, jaki sprawa ta uzyskała”.

Stosownie do wyrażonego w ten sposób zapatrywania adw. R. Łyczywek przedstawił skrótowo kilka procesów sądowych, w których brał udział jako obrońca,

eksponując w nich szczególne okoliczności, zasługujące jego zdaniem na dłuższą pamięć o nich. Jedną ze spraw był proces karny, o którym głośno było w całej prasie krajowej, w innym znów procesie aspekt fabularny odegrał dużą rolę, a w trzecim z kolei autor wspomnień, występując jako obrońca, doznał — jak napisał — bolesnej naučky moralno-zawodowej, nie dowierzając niewinności oskarżonego (nie przyznał się do winy), choć przebieg rozprawy wykazał jego niewinność ponad wszelką wątpliwość. Również pozostałe procesy karne, o których napisał adw. R. Łyczywek, można nazwać sprawami nietuzinkowymi. Niemalą rolę w ich ostatecznym wyniku odegrała rzetelność zawodowa i sumiennosc w ich prowadzeniu przez obrońcę.

*

Jako godną zalecenia lekturę — również dla adwokatów — należy uznać zamieszczony w „Gazecie Prawniczej” (nr 20 z dnia 16 października br.) list Ministra Sprawiedliwości prof. dra hab. Jerzego Bafii do wszystkich sędziów w kraju w sprawie dalszego doskonalenia jakości i sprawności postępowania sądowego, dążenia do podnoszenia kultury sali sądowej oraz obniżenia społecznych kosztów wymiaru sprawiedliwości przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego poziomu orzecznictwa.

Treść wspomnianego listu zawiera wiele wskazań, zaleceń i uwag, które także dla praktyki wykonywanego zawodu adwokackiego mają niezaprzeczalne znaczenie. Ponieważ wybór z całego kontekstu listu któregoś fragmentu nie oddaje bogatej jego treści, wypada w związku z tym zwrócić uwagę na następujący jej wycinek:

„Podnoszenie sprawności postępowania, oznaczające dążenie do osiągnięcia trafnego jurydycznie i słusznego społecznie rozstrzygnięcia w jak najkrótszym czasie, powinna być realizowana poprzez przyspieszenie czynności procesowych w poszczególnych rozpoznawanych sprawach przy pełnym respektowaniu obowiązku dochodzenia prawdy i ustawowo zagwarantowanych uprawnień procesowych uczestników postępowania sądowego”.

*

W zamieszczonym w „Prawie i Życiu” (nr 40 z dnia 3 października br.) artykule określonym jako dyskusyjny pt. *Co będzie, gdy nauka nie pójdzie w las?* Zofia Pochmara-Wysoczyńska, biegły sądowy psycholog, dała wyraz wielu refleksjom dotyczącym postawy adwokata w toku procesu o zabójstwo 3-letniej dziewczynki przez 11-letniego chłopca wiejskiego. Zachowanie obrońcy w czasie rozprawy nieletniego zabójcy autorka opisała następująco:

„Pani mecenas rzuca się na sali. Zarzuca kapitanowi, że MO nie użyla psa (w czasie dochodzenia — dop. mój S. M.) (...). Zarzuca lekarzom biegłym z Instytutu Anatomopatologii, że to nie jej klient mógł zabić dziecko, bo sam jest wątłym dzieckiem, a lekarze nie stwierdzili, by z ciała zabitej biła fontanna krwi, itp. Wyprasza z sali wszystkich (! — dop. mój S. M.), żąda, ażeby biegli zeznawali oddzielnie, bez udziału drugiego zespołu biegłych. W końcu za główny cel swojego ataku upatruje moją osobę, nie pozwala na zadawanie pytań, robi aluzje. Sąd zachowuje się biernie. Na sali króluje adwokat i jej nieletni klient (...). Sąd uznał winę Ryśka (...).”

W tym opisie, nieco chyba nacechowanym egzaltacją, jest wiele momentów przerysowanych. Gorzej jednak, że na tle przedstawionego procesu sądowego autorka sformułowała kontrowersyjne poglądy natury ogólniejszej, stwierdzając m. in.:

„Od lat pisze się o specjalnej roli adwokata w procesie z nieletnimi. Przestrzega

się przed moralnymi skutkami działającymi na psychikę nieletnich. Adwokat nie może za wszelką cenę dążyć do uniewinnienia swego nieletniego klienta. Bo przecież dzieci do lat 17 nie są karane. Stosuje się wobec nich tylko środki wychowawcze (...).

Osiągnięcie celu wychowawczego, jak pisze prof. Jedlewski (w dziele pt. *Nieletni w zakładach poprawczych*), utrudnia z przeciwległego bieguna adwokat, który z reguły stara się tak wpłynąć na swego nieletniego klienta, aby zabezpieczyć mu na rozprawie, jeśli tylko się da, uniewinnienie albo najłagodniejszy wymiar kary. Oskarżony, poinstruowany przez adwokata, składa takie zeznania, które adwokat uważa za właściwe (*sic!* — *dot. mój S. M.*). Ponieważ nieletni zeznaje w obecności obrońcy, często bywa tak, że zamiast dawać odpowiedzi po prostu jak dziecko, wobec którego stosuje się tylko środki wychowawcze, szuka tej odpowiedzi w oczach obrońcy, który mimiką wyraża aprobatę względnie negację, sugerując tak pytan'ia, które zakładają już odpowiedź, zniekształcając prawdę. Dlatego w nowym kodeksie dla nieletnich powinna być bardzo dokładnie określona rola adwokata. Moim zdaniem na sprawie nie powinien występować w obecności dziecka. Adwokaci w dodatku często zakładają rewizję, odwołania, w efekcie przedłużając szkodliwy stan rozterk' psychicznej i moralnej oskarżonego nieletniego (...)"

Nie kwestionując dobrych intencji autorki wypowiadającej się w obronie interesów nieletnich, nie można — na marginesie jej wypowiedzi pod adresem adwokatów (adwokatek) — nie powstrzymać się od pytania, czy autorka uznałaby za właściwe wypowiadanie publicznej krytyki ze strony adwokata wobec biegłego psychologa, podważającej prawidłowość jego diagnozy (opinii) psychologicznej. W każdym umiejętnie uprawianym zawodzie istnieją przecież takie metody pracy, w których stosuje się środki odpowiednie do zamierzonego celu, byleby były one zgodne z literą prawa i zasadami współżycia społecznego.

*

Problematykę roli obrońcy i metod jego pracy w sprawach sądowych nieletnich poruszył w stałej rubryce pn. *Minuta refleksji* Zygmunt Frank, redaktor naczelny „Gazety Prawniczej” (nr 18 z dnia 16 września br.). Impresje autora korespondują z wyżej omawianą publikacją w „Prawie i Życiu”, zawierają jednak zarazem apel do organów samorządu adwokackiego o postawienie sprawy modelu obrony w sprawach sądowych z nieletnimi jako zagadnienia wymagającego prawidłowych rozwiązań. Wypowiedź Z. Franka jest w zasadzie przypomnieniem postulatów zgłoszonych przed kilku laty w redakcyjnej dyskusji i wywody te warto zacytować, gdyż są adresowane do adwokatów i ich samorządu:

„Co powinno cechować adwokata występującego w sprawach nieletnich i jak powinien postępować, by wykonując rzetelnie swe funkcje obrończe uwzględnił równocześnie wymogi psychologii i pedagogiki? Jaki powinien być jego stosunek do rodziców nieletniego, którzy nie rozumiejąc do końca sytuacji, dążą wszelkimi sposobami do wybronięcia swego dziecka przed zastosowaniem środka wychowawczego czy poprawczego? Jaką wiedzę powinien posiadać? Czy adwokat, podejmujący się sporadycznie obrony nieletniego na marginesie swych innych zainteresowań, może spełnić należycie powierzone mu ważne społecznie zadanie? Na te i inne pytania szukali odpowiedzi zaproszeni przed siedmioma laty do udziału w redakcyjnej dyskusji: sędziowie dla nieletnich, obrońcy nieletnich, psycholog i pedagog („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 11/1969). Mimo różnicy zdań, jaka zarysowała się w odniesieniu do niektórych kwestii, co do kilku wszyscy byli zgodni. M. in. uważali, że:

— Rolą obrońcy jest przede wszystkim przedstawienie wszystkich okoliczności, które mogą najkorzystniej przemówić za nieletnim, m. in. po to, by dać mu szansę reedukacji przez zastosowanie skutecznego, ale możliwie najłagodniejszego środka.

— Istnieje zasadnicza różnica jakościowa w roli adwokata występującego przed sądami dla nieletnich i przed sądami powszechnymi. W sprawach nieletnich rola adwokata sprowadza się przede wszystkim do tego, aby gwarantować nieletniemu jak najdalej idącą pomoc w sensie merytorycznym, sugerować najkorzystniejsze dla niego rozwiązania, ale z uwzględnieniem wszystkich czynników wychowawczych.

— Młody człowiek w okresie kształtowania swej psychiki, swojej osobowości, nie może nabrać przekonania, że w momencie, gdy znajdzie się w konflikcie z prawem, może liczyć na to, iż adwokat dzięki swym umiejętnościom uwolni go od wszelkiej odpowiedzialności; nie może też spotkać się z pobłażliwością dla swych sprzecznych z prawem czynów.

— Obrońca musi umieć ocenić osobowość nieletniego i środowisko, w którym wyrósł, a następnie wskazać najodpowiedniejsze środki reedukacji. Postulat ten nabiera szczególnej wagi obecnie, gdy w większości spraw sąd dla nieletnich dysponuje już sugestywnymi opiniami ekspertów, psychologów, lekarzy psychiatrów, pedagogów. Opinie te podlegać muszą wnikliwej analizie prawnej.

— Obrońca nieletniego ma okazję oddziaływać wychowawczo nie tylko na nieletniego, ale również na jego środowisko. Ma możliwość wytknąć błędy wychowawcze, jakie popełniają rodzice w stosunku do swych dzieci.

Tak widziana rola obrońcy nieletnich — przypomniał Z. Frank — doprowadziła uczestników dyskusji (w 1969 r.) do następujących wniosków:

— obrońcami nieletnich powinni być adwokaci, którzy oprócz prawniczego przygotowania zawodowego posiadają odpowiednie przygotowanie psychologiczne i pedagogiczne;

— należy pomyśleć o specjalizacji grona adwokatów, którzy zadeklarowali bądź w przyszłości zadeklarują współpracę z sądem dla nieletnich.

Zaniepokojeni kilkuletnią ciszą wokół sformułowanych na naszych łamach postulatów, w blisko pięć lat później („Gazeta Sądowa” nr 3/1974) zapuściliśmy — nadmienil Z. Frank — redakcyjną sondę w środowisko adwokackie. Informacje nie były pocieszające. Wprawdzie w rok po naszej dyskusji dwie rady adwokackie zorganizowały parodniowe seminaria poświęcone pracy i problemom zawodowym obrońców nieletnich, ale to oczywiście sprawy nie rozwiązało. »Na prowincji — pisał wtedy dziennikarz — adwokat prowadzący i tę grupę spraw obok sporów o ziemię, obrony uczestników bójek i kradzieży w magazynach GS-u, wywołuje czasem wśród sędziów dla nieletnich popłoch i przerażenie, kiedy po obszarach delikatnych i skomplikowanych porusza się z wszystkimi nawykami, jakie wyniósł z kontaktów z tą klientelą i z aury takich właśnie rozpraw«.

Z. Frank w końcu z żalem stwierdził, że „do dziś sytuacja nie uległa zmianie, a przypominając dawne postulaty, uczynił to w nadziei, że „może uda się nakłonić samorząd adwokacki do chwili refleksji nad sprawą, co do ważności której wszyscy są w zasadzie zgodni, a równocześnie dziwnie wobec niej bezradni”.

Może organy samorządu adwokackiego rozważą ten apel, tematyka ta na pewno warta jest tego. Zastanawiać jedynie musi, że autor tego apelu sam nie podjął zarazem próby wskazania, jakie z grubsza są przyczyny dotychczasowego niezadawalającego stanu rzeczy w tej dziedzinie. Nie tylko w samej adwokaturze one tkwią (np. niemożność specjalizacji zawodowej w zespołach trzyosobowych, niskie stawki wynagrodzeń obrońców w tych skomplikowanych sprawach, nieodpłatne obrony z urzędu itd.). Najlepsze nawet motywacje muszą się liczyć z realiami.

*

Tygodnik „Prawo i Życie” (nr 43 z dnia 24 października br.) przeprowadził redakcyjny sondaż wśród ławników, sędziów, prokuratorów i adwokatów na temat pozycji ławnika w wymiarze sprawiedliwości i wyniki tego sondażu przedstawił w publikacji pt. *Ławnicy o sobie i w oczach innych*. Ocena pracy ławników w kompletach orzekających wśród uczestników wspomnianej ankiety wypadła niejednolicie, od bardzo pozytywnej do silnie krytycznej.

W toku przeprowadzonego sondażu indagowani byli m. in. trzej adwokaci: Wiesław Goszczyński, Antoni Kowalski i Andrzej F. Szczerbiński. W przytoczonej ocenie tych adwokatów funkcje ławników w praktyce rozpatrywania i rozstrzygania spraw sądowych zostały zdefiniowane w treści swej jako osądy niejednorodne. Po stronie zarzutów znalazły się zjawiska bierności ławników na salach sądowych, braku niezbędnego zasobu wiedzy prawniczej, koniecznego dystansu emocjonalnego do uczestników rozpraw. Z drugiej strony wskazano na dociekliwość ławników, zwłaszcza ławników-emerytów, w dochodzeniu do sedna rozpatrywanych spraw, duże ich zainteresowanie aspektami osobopoznawczymi oskarżonych, wrażliwość społeczną.

Do zebranego materiału ankietowego dołączony został komentarz redakcyjny, którego tekst zasługuje na uwagę:

„Sędziowie społeczni chcą być traktowani przez sędziów zawodowych jako pełnoprawni partnerzy, natomiast sędziowie zawodowi oczekują od ławników aktywnego udziału w rozprawie i orzekaniu, popartego znajomością rozpatrywanych spraw i należyтым przygotowaniem się do nich. Związany jest z tym problem odpowiedniego doboru ławników, który z jednej strony umożliwiałby wzbogacenie prawnego punktu widzenia o społeczne oceny, z drugiej zaś nie naruszał zasady sprawności i szybkości postępowania przed sądem. Z tego też względu pożądana jest pewna specjalizacja wśród ławników.

Należy przeciwstawić się praktyce powoływania do kompletów orzekających ludzi, których jedynym atutem jest czas wolny. Trzeba również zwrócić uwagę na stworzenie ławnikom warunków umożliwiających właściwe przygotowanie się do każdej sprawy. Wiąże się z tym także problem możliwości — niekorzystnej dla wymiaru sprawiedliwości — zmiany ławnika w toku rozpatrywania spraw cywilnych. Warto wreszcie pamiętać, że ławnikowi w pełnieniu jego trudnej, odpowiedzialnej funkcji pomaga klimat, jaki stwarzają sędziowie zawodowi, oraz zrozumienie ze strony zakładów pracy.

Ławnikom, którzy włożą togi w nowej kadencji, życzymy takiego wykonywania zaszczytnej funkcji sędziego społecznego, która przyczyniać się będzie do dalszego ugruntowywania poczucia sprawiedliwości społecznej”.

Należy przypomnieć, że instytucji ławnika w naszym systemie prawa sądowego poświęcono kilka interesujących prac badawczych, a mianowicie: S. Zawadzki i L. Kubicki — *Udział ławników w postępowaniu karnym — Opinie i rzeczywistość* (Wyd. Prawnicze 1970); A. Turska: *Czynnik społeczny i zawodowy w wymiarze sprawiedliwości* (Wyd. UW 1971); M. Flaśński i A. Strzembosz: *Ławnicy ludowi w systemie wymiaru sprawiedliwości* (Wyd. Instytutu Badań Prawa Sądowego 1974).

•

Wokół instytucji obrony bądź zastępstwa adwokackiego z urzędu panuje w opinii społecznej wiele niejasności, a nawet zwykłej ignorancji. Dobrze zatem się stało, że w „Trybunie Ludu” (nr 245 z dnia 13 października br.) zamieszczona została w dziale *Listów od czytelników* notatka informacyjna pióra Witolda Juchnie-

wicza, który w sposób przystępny a zarazem kompetentny przedstawił warunki ustanowienia przez sąd „adwokata z urzędu”.

*

Artykuł Stanisława Podemskiego pt. „*Nauka dobrej tradycji*” („Kurier Polski” nr 225 z dnia 19 października br.) można śmiało nazwać minimonografią Ośrodka Badawczego Adwokatury. Autor w krótkim szkicu przedstawił zakres i kierunki działalności OBA, wyrażając się afirmatywnie o takich poczynaniach Ośrodka, jak prowadzenie badań nad dziejami adwokatury, upowszechnianie retoryki sądowej czy rozszerzanie horyzontów intelektualnych członków adwokatury poza zainteresowaniami profesjonalnymi.

*

Z kontaktów z członkami Lubelskiej Izby Adwokackiej Alicja Chwałczyk uzyskała ciekawy materiał dziennikarski, który posłużył jej do opracowania interesującego szkicu pt. „*W todze z zieloną wypustką*” („Kurier Lubelski” nr 150 z dnia 6 lipca br.). Autorka przedstawiła w nim rolę adwokata w postępowaniu sądowym, sposób rekrutacji kadry w adwokaturze oraz osiągnięcia członków Izby lubelskiej w pracach społecznych. Z przeprowadzonej rozmowy z dziekanem Rady Adwokackiej w Lublinie adw. Jerzym Kiełbowiczem dziennikarka odnotowała następujący fragment:

„Wzrost autorytetu adwokatów i rangi zawodu sprawia, że znajdujemy coraz większe uznanie u władz partyjnych i administracyjnych (...). Zespoły (adwokackie) pracują w coraz lepszych warunkach, choć w samym Lublinie panuje jeszcze ciasnota. Marzą nam się kserografy i kopiarki, magnetofony i lepsza sieć telefoniczna. Chcielibyśmy pracować jeszcze sprawniej, aby więcej czasu przeznaczać na udział w postępowaniach przygotowawczych. Im wcześniej bowiem obrońca zna sprawę i udział w niej klienta, tym łatwiej unika się spięć oraz zbędnych kosztów moralnych i materialnych”.

*

Rzeszowskie „Nowiny” (nr 234 z dnia 24 października br.), organ prasowy KW PZPR, zamieściły z okazji jubileuszu XXV-lecia działalności Izby Adwokackiej w Rzeszowie obszerną notatkę informacyjną pisząc, że „piękne są tradycje adwokatury regionu rzeszowskiego”.

Dziennik nadmienił, że dla uczczenia ćwierćwiecza działalności Rzeszowskiej Izby Adwokackiej, w skład której wchodzi obecnie adwokaci z czterech województw regionu południowo-wschodniego, „wydano pamiątkowy medal, przygotowano w dniach 15 i 16 bm. (tj. października br.) w łańcuckim zamku plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, dziekanów wszystkich izb adwokackich w Kraju oraz członków Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie”.

„Nowiny” podały też informacje o obecnym stanie organizacyjnym i dorobku adwokatury rzeszowskiej:

„W okresie 25 lat Rzeszowska Izba Adwokacka zapisała na swoje konto wartościowy dorobek w społecznym działaniu. Podjęła szeroką akcję pomocy sierotom, fundując łącznie 21 książeczek mieszkaniowych, szeroko stosowano w całym województwie bezpłatne poradnictwo prawne, zebrano i przekazano dość znaczne kwoty na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego oraz na Centrum Zdrowia Dziecka. Przy współpracy z Towarzystwem „Polonia” przeprowadzono udaną zbiórkę książek dla

Polaków za granicą, a także zebrano wartościowy zestaw podręczników i wydawnictw prawniczych dla tworzącej się biblioteki Filii UMCS w Rzeszowie.

Rada finansowała również istniejące przy Izbie Koło PTTK, które rozwijało szeroką działalność rekreacyjno-sportową i imprezową.

Wyrazem troski władz adwokatury o należyty poziom fachu palestry rzeszowskiej jest seminarium doktoranckie, prowadzone przy tut. Radzie przez wybitnych prawników-profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie."

„Nowiny” informują, że Izba skupia 224 czynnych adwokatów i obejmuje swoim zasięgiem działania 4 województwa; 174 adwokatów wykonuje obecnie swój zawód w 25 zespołach adwokackich, a 50 członków Izby pełni funkcje radców prawnych. Pozostali adwokaci Izby to emeryci i renciści.

Podkreślając społeczną działalność adwokatów rzeszowskich, „Nowiny” piszą w zakończeniu:

„Owocna jest współpraca adwokatury, jako jednego z czynników wymiaru sprawiedliwości, z sądem i prokuraturą. Liczni adwokaci są także radnymi rad narodowych wszystkich szczebli, aktywnymi działaczami Frontu Jedności Narodu i Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Zawsze sumiennie i rzetelnie starają się wykonywać obowiązki zawodowe, jak również aktywnie działać społecznie, zwłaszcza w zakresie popularyzacji prawa”.

*

W zamieszczonej w „Tygodniku Powszechnym” (nr 40 z dnia 3 października br.) notatce podano, że znany mecenas krakowski Andrzej Rozmarynowicz obronił na Wydziale Prawa UJ pracę doktorską pt. „Odpowiedzialność za wypadki kolizyjne w narciarstwie”. Na marginesie czasopismo dodało, że „na świecie jeździ na nartach ok. 50 mln osób, 1 mln ulega rocznie wypadkom, a koszt tych wypadków szacowany jest na 1 mld dolarów — tyle, ile wynosi wartość jednorocznej produkcji nart”.

Nowemu doktorowi praw ze środowiska adwokatury krakowskiej należą się gratulacje za uwieńczone sukcesem podjęcie tematu badawczego o tak dużej skali społecznej.

S.M.

KRONIKA

1.

Kronika centralna

1. Utworzenie Ośrodka Szkoleniowo — Wypoczynkowego pn. „Dom Pracy Twórczej Adwokatury” w Grzegorzewicach. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej postanowiło powołać z dniem 1 października 1976 r. Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy pn. „Dom Pracy Twórczej Adwokat-

ry” w Grzegorzewicach (woj. skierniewickie). Ośrodek ten został utworzony jako wyodrębniona jednostka administracyjno-gospodarcza NRA, znana w skrócie: DPTA.

Działalność DPTA będzie prowadzona w ramach rocznych planów gospodarczo-finansowych, zatwierdzanych przez Prezydium NRA.